Nr. 46. Lwów, dnia 8. listopada 1907. **Rok XL. Tom LXXIII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Sprawa wychowania naszych rolników a praktyka gospodarcza.

Są kwestye, które z łamów pism rolniczych schodzić nie powinny, pomimo że zdawaćby się mogło, że już wyczerpane, lecz, że nad sprawami żywotnemi a ważnemi nigdy ostatnie słowo zapaść nie może, — poruszanie ich nie jest zbyteczne.

Taką arcyważną a żywotną kwestyą jest sprawa wychowania, a raczej przygotowania naszej młodzieży do zawodu rolniczego.

Sąd o niej wydaję z góry: Jest niedostateczną. Do wypowiedzenia takiego zdania, uważam się trochę kompetentnym, gdyż znam prawie wszystkie akademie rolnicze niemieckie, mam poza sobą piętnastoletnią praktykę gospodarczą, a pełniąc od 2 lat obowiązki nauczyciela fachowego w niższych krajowych szkołach rolniczych w Galicyi, poznałem nie tylko te instytucye, lecz zawód nauczycielski dał mi pochop do krytycznego zastanowienia się nad środkami, którymi kraj ku podniesieniu nauki rolnictwa rozporządza.

Zanim w jednym z przyszłych artykułów „Rolnika“ słów kilka niższym szkołom rolniczym poświęcę, poruszam w niniejszym sprawę stokroć ważniejszą, kwestyę wychowania przyszłych naszych właścicieli ziemskich i wyższych funkcyonaryuszów gospodarczych.

Na temat ten pisano dużo i dysputowano jeszcze więcej; starły się różne zdania, poglądy i zapatrywania, obracające się koło jednej osi, a tą pytanie, czy studya akademickie potrzebne, jak długo trwać powinny i czy praktyka gospodarcza przed, czy po nich odbyć się powinna. Nie zastanawiano się jednakże, a jeżeli tak, to zbyt mało, jaką ma być ta praktyka; przypisywano wychowaniu akademickiemu, a więc teoretycznemu pierwszorzędne, ogromne znaczenie, a praktykę kładziono na drugie miejsce.

Tymczasem pogląd taki uważam nie tylko za fałszywy, ale w skutkach swych za szkodliwy, czego dowodem objaw, że pomimo, iż kraj dla nauki rolnictwa bardzo dużo czyni; pomimo, iż pomiędzy rolnikami naszymi mamy ludzi pod względem teoryi rolniczej bardzo wykształconych, owoce tego wykształcenia są nader mizerne. Nie stwarza ono ludzi takich, jakich kraj w dzisiejszych czasach potrzebuje, t. j. zamiłowanych do zawodu, zahartowanych na trudy fizyczne i moralne i pojmujących po obywatelsku swe szczytne zadanie. Wobec konjunktur dzisiejszych, nad wyraz trudnych stosunków robotniczych, a ogromnych cen za ziemię, jest poświęceniem i niejako bohaterstwem ostanie się przy zagonie; pracować trzeba nie tylko dla chleba, lecz także i dla idei; aby wytrwać, trzeba posiadać obok znajomości fachu, wyrobione pojęcie wyższych obowiązków i zamiłowanie do zawodu.

Czy dzisiejsze teoretyczne wykształcenie zadawalnia w tym kierunku?

Młody człowiek, skończywszy akademię, wchodzi w praktykę; tam zwykle pozostawiony swemu losowi spostrzega, że $^2/_3$ nauk, którym czas poświęcił, są mu zbyteczne, a w $^1/_3$ tak bardzo potrzebnych, mniej umie, niż pierwszy lepszy pisarz dworski. W większości przypadków zniechęca się do gospodarstwa, traci zamiłowanie do zawodu i albo przerzuca się do innego, lub marzy o tem, jakby to, co kiedyś posiędzie, najlepiej spieniężyć. I nie dziw, że się tak dzieje. System wychowania

dzisiejszego temu winien. Teorya i praktyka powinny tak być złączone już czy w szkole, czyto na akademii, aby młody człowiek wchodząc w życie, nie wchodził w świat nowy, do którego przysposobionym nie został i w którym się gubi, lub ginie.

Akademie mają wprawdzie własne gospodarstwa; lecz mylne, zdaniem mojem, byłoby twierdzenie, że łączą temsamem teoryę z praktyką. Praktyka, którą młody rolnik na akademii nabrać może, nie tylko nie wystarcza, lecz zbyt łatwo przyczynić się może do całkiem fałszywego pojęcia o gospodarstwie wogóle i zostać źródłem późniejszego zniechęcenia. Uznając ważność, potrzebę i ogromne znaczenie akademii jako instytucyi uczących krytycznie myśleć, zachęcających do dalszych studyów rolniczych i dających sposobność profesorom robienia doświadczeń naukowych, tak potrzebnych w dzisiejszych czasach rozwoju nauk gospodarstwa, zastanowić się warto nad pytaniem, czego prócz akademii nam brak.

W sumaryuszu budżetu krajowego na rok 1907 widzę pod liczbą X. pozycyę „Rolnictwo“, obciążoną kwotą 2,336.381 K. wydatku. Z sumy tej bardzo poważną część czerpie nauka rolnictwa. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego, gdy kraj tak wielkie sumy poświęca na naukę gospodarczą, co mniej więcej za analogiczne z teoryą gospodarczą uważam, dlaczego nie ma ani grosza na praktykę?

Punkt ciężkości, jądro sprawy nie leży przecież w nauce, tylko w praktyce gospodarczej.

Sprawa na oko jasna i słuszna natrafia w wykonaniu na niemałe trudności.

Czyżby nie dało się przeprowadzić, aby u nas kraj — (w innych zaborach towarzystwa agronomiczne) — zakupił lub lepiej wytargował od rządu jaki większy, z kilku folwarków składający się majątek i uczynił z niego instytucyę dla praktycznej nauki rolnictwa?

Młodzi ludzie, a zwłaszcza przyszli właściciele ziemscy, znaleźć w niem powinni nie tylko sposobność do zapoznania się z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa i administracyi, lecz pod okiem i ścisłym nadzorem (na luksus, jak wolność akademicka, nas nie stać), światłego kierownika nabrać zasad i przekonań, które ziemiaństwu naszemu tak potrzebne.

Nauka praktyczna nie wyklucza, aby w porze zimowej zajmowano się historyą, literaturą, ekonomią i teoryą gospodarczą, lecz nie zbytecznym balastem, tylko tą, która razem z praktyką tworzy niejako nierozdzielny aliaż, bez którego rolnik postępowy obyć się nie może. Zamiast uczonych demonstracyi, zamiast godzin w laboratoryach spędzonych, niech młodego rolnika doskonały w swym zawodzie kowal uczy w kuciu koni, monter w prowadzeniu lokomobil, żniwiarek i t. p.

Nie wyczerpując na razie kwestyi, poddaję ją ocenieniu kołom naszych ziemian.

Leon Błociszewski.

Ile gramów strawnego białka spotrzebowuje krowa na wyprodukowanie 1 klgr. mleka?

napisał

Jan Marszałkowicz.

(Ciąg dalszy).

Powyższą moją tezę spotkać może kilka poważnych zarzutów. Pierwszym z nich będzie niezawodnie ten, że przy zwracaniu krowom tylko tej ilości strawnego białka jaką one na wytworzenie mleka zużyły, oddziałać może

---

Walka pomiędzy ulem a mrowiskiem.

Opis tej oryginalnej walki zaczerpnęliśmy z Gleanings Beculture w Florydzie, gdzie naoczny świadek, p. Poppleton Stuart, swe sprawozdanie umieścił.

„Wielkie, czerwone mrówki, znane tu we Florydzie pod rozmaitemi nazwami, są największymi nieprzyjaciółmi pszczół i tylko nieustanna czujność od września do stycznia ustrzedz może od utraty wielu rojów.

Mrówki te są czerwone i mają około $^1/_2$ cala długości. Życie ich rozpoczyna się w nocy, w dzień rzadko się je widuje, wtedy chyba, kiedy je kto zaniepokoi, lub podczas walki z pszczołami. Znajduje się je zazwyczaj w rozłupanem drzewie, gdzie sobie urządzają chodniki i mieszkania, najlepiej jednak lubią mieszkać w nawpół zgniłym pniu palmowym w ziemi — z tego powodu gaj palmowy jest miejscem na pasiekę nieodpowiedniem. Dawno stojące stosy drzewa, a także pnie drzew, udzielają również schronienia mrówkom. Nie brak ich też w domach, gdzie kryją się w kufrach i szafach. Jeżeli tylko znajdzie się dość miejsca pod daszkiem ula, to najchętniej obierają tam siedzibę.

Z zachodem słońca rozpoczynają swe nocne wycieczki, a jeżeli tylko pasieka jest w pobliżu, to już z pewnością mrówki spacerują po ulach — jeżeli zobaczymy na ulu dwie lub trzy tylko mrówki, to możemy być bez obawy, ale gdy ich się tam znajdzie tuzin lub więcej, to pewnym być można, że ul ten za łup dla siebie obrały. Będą przychodzić do tego ula każdej nocy w coraz większej liczbie, aż dopokąd nie uznają się za dość silne, by się na zaczepkę odważyć, poczem całe mrowisko rozpoczyna akcyę zaczepną. Mrówki odgryzają pszczołom łapki i skrzydła, czyniąc je w ten sposób zupełnie bezbronnemi. Pszczoły bronią się z prawdziwem bohaterstwem i walka trwa nieraz kilka godzin, a nawet dni, stosownie do sił obu walczących partyi.

Wnętrze ula i ziemię dokoła pokrywają niebawem nieżywe mrówki i nieżywe lub okaleczałe pszczoły, ale wkońcu zwyciężają mrówki i opanowują ul.

Gdy mrówki upatrzą sobie jaki ul, to właściciel pasieki musi je z całą energią niszczyć, bo w przeciwnym razie one zniszczą pasiekę. Jeżeli część mrówczej kolonii zostanie zniszczona, pozostałe będą cierpliwie czekać, dopokąd nie wzrosną w liczbę tak, by znów ten sam ul napadać mogły. Nie znam istoty żyjącej, któraby uparciej do celu dążyć umiała, jak te mrówki, zabijające pszczoły.

W jesieni obchodzę prawie każdego wieczoru, jak tylko zrobi się ciemno, z latarnią w ręku, moją pasiekę i oglądam pilnie każdy ul. Jeżeli znajdę na którym kilka mrówek, zaczynam baczną nań zwracać uwagę. Jeżeli zauważam, że mrówki na jakimś ulu coraz liczniej się pojawiają, to obserwuję go tem pilniej, dopokąd mrówki nie zaczną pszczół napadać. Gdy się to rozpoczyna, pszczoły się niepokoją, wydając przytem silny, ostry szum skrzydłami. Czem mrówki zuchwalszemi się stają, tem pszczoły silniej brzęczą i wkońcu stają się tak głośne, że można je już o 20 kroków usłyszeć. Mrówki dręczą pszczoły przez kilka nocy z rzędu, aż w końcu cała kolonia staje do bitwy, która trwa tak długo, dopokąd wszystkie pszczoły nie staną się do walki niezdatne i z ula wyparte. Ginie też i dużo mrówek. — Jak to pszczoły uskutecznić potrafią, nie umiem sobie wytłómaczyć.

Gdy walka już się rozpoczęła, wyratowanie pszczół jest trudnem, ale temu można zwykle przeszkodzić. Gdy mrówki idą do ula w dostatecznej liczbie, by módz pszczoły napadać, to pozostawiają ślad dostateczny, aby je wytropić

z biegiem czasu na zmniejszenie nadwyżki materyału, z którego mleko się tworzy, w sokach żywotnych ciała zwierzęcia, a to pośrednio oddziałać może na osłabienie dzielności gruczołów mlecznych. — Tej ewentualności zdaniem mojem hodowca obawiać się nie potrzebuje, rozumie on bowiem, że zwierzę przed rozpoczęciem okresu laktacyjnego, musi być w dobrym gospodarskim stanie, czyli, że musi rozporządzać w sokach swego ciała. znaczniejszym zapasem materyi do produkcyi mleka mu potrzebnych, a jeśli ten zapas w pierwszej chwili peryodu laktacyjnego dostatecznie jest wielkim, to troską hodowcy będzie nie zwiększanie go nadmierne, ale baczenie, aby zapas ten się nie zmniejszał, lecz w równej utrzymywał się mierze. — Do tego celu wystarczy hodowcy niewątpliwie, jeśli krowie zwróci tylko tę ilość białka, jaką ona na produkcyę swego mleka zużyła pod warunkiem, że równocześnie postara się o postawienie jej w warunki (dostateczna ilość składn. bezazotowych etc.), któreby jej dały możność spożytkowania całej rzeczywiście strawionej ilości białka, na wzbogacenie zapasu materyi do produkcyi mleka służyć mających.

Może być, że mimo tego logicznego wywodu nie zalecałbym dziś tak śmiało obliczania białka potrzebnego na wytworzenie 1 klgr. mleka w ilości nieznacznie tylko większej od ilości białka w tym kilogramie się znajdującej, choćby z uwagi niezmiernie do niedawna słusznej, a podniesionej przez dra Kellnera w IV. wyd. jego dzieła (str. 534), że zbyt mało mieliśmy w tym względzie doświadczeń ścisłych, stwierdzających prawdziwość powyżej podanych spostrzeżeń, gdyby nie fakt, że miałem sposobność obserwować żywienie takie w kilkunastu, a później i kilkudziesięciu oborach, i że przy naszym systemie żywienia indywidualnego krów dojnych, na drodze empirycznej, doszliśmy do owej minimalnej ilości 37 gr. białka na 1 klgr. mleka pierwej, zanim zdołaliśmy tę ilość z pomocą doświadczeń duńskich, dra Kellnera, W. H. Jordana lub H. P. Armsby teoretycznie uzasadnić.

Czuję się w obowiązku rzecz całą bliżej wyjaśnić. Pierwszą próbę żywienia osobniczego zrobiliśmy w jedynej oborze, w zimie 1904/5, i to w sposób z teoryą nie mający nic wspólnego. Mianowicie właściciela jednej z obór zarodowych, przyjętych świeżo właśnie pod kontrolę mleczności i paszy, namówiłem, aby racyę dzienną zestawioną dla celów żywienia sumarycznego, a zawierającą około 1·3 klgr. strawnych proteinów w stosunku do 1000 klgr. żywej wagi, obok ogromnej obfitości składników bezazotowych, polecił podawać tylko krowom produkującym mniej jak 5 klgr. mleka dziennie, zaś krowom więcej produkującym, za każde 2 klgr. mleka po nad 5 klgr. wyprodukowane dodawał po $^1/_2$ klgr. otrąb pszennych (= 28 gr. str. białka na 1 klgr.). Skutek żywienia był nienajgorszym, bo mleczność się wzmogła, jednakże już po 2 miesiącach, zauważyliśmy, że przy tej paszy krowy przestające się doić, zanadto się zapasły, zaś krowy w pierwszym okresie laktacyi będące, widocznie traciły na wadze. — Powód zjawiska zdawał nam się leżeć w tem, że pasza podstawowa przeznaczona dla krów produkujących nie więcej jak 5 klgr. mleka dziennie, lub wysoko cielnych jest dla nich za obfitą, z drugiej zaś strony, że dodatek $^1/_2$ klgr. otrąb na produkcyę 2 klgr. wystarczyć nie może. Po wspólnej tędy naradzie z właścicielem obory, paszę podstawową obcięliśmy o tyle, że zawierała nie więcej jak 0·9 klgr. str. białka, a natomiast paszę dodatkową unormowaliśmy na 1 klgr. otrąb za każde 2 klgr. mleka, co na 1 klgr. mleka tworzy około 55 gr. str. białka. — Przy sposobności najbliższej inspekcyi poszliśmy znów z właścicielem do obory, aby zbadać, jak ten system żywienia krowom służy i skonstatowaliśmy, że obora przedstawia obraz wprost przeciwny, jak poprzednio, mianowicie, że krowy cielne i mało już mleka dające, źle wyglądają, a natomiast krowy silniej się dojące, stają się coraz okrąglejszemi. Jasnem było, że pasza podstawowa o zawartości 0·9 klgr. str. białka była już za nizką, a pasza dodatkowa zawierająca $^1/_2$ klgr. otrąb na 1 klgr. mleka za wysoką. Wobec tego na resztę zimy wybraliśmy drogę pośrednią mianowicie zestawiliśmy paszę podstawową o zawartości około 1·0 klgr. str. białka a paszę dodatkową zredukowaliśmy na $^1/_3$ klgr. otrąb na 1 klgr. mleka. Wynik tego żywienia korzystniejszym był od poprzednich o tyle, że na tem doświadczeniu oparty, nie wahałem się w zimie 1905/6 wprowadzić tak samo obliczonego żywienia do dalszych ośmiu obór zarodowych.

Doświadczenia uzyskane w tych 9 oborach w zimie 1905/6 wykazały, że system mój dotychczasowy obliczania całej paszy podstawowej na 1000 klgr. żywej wagi jest wadliwym i że należy rozdzielić obliczanie karmy bytowej, która od żywej wagi zależy, od karmy potrzebnej do utrzymania normalnego rozwoju cielęcia w łonie matki, co znów zależy od stopnia cielności i wagi, jaką ono po urodzeniu wykazuje — natomiast miałem sposobność stwierdzić już wtedy, że dodatek $^1/_3$ klgr. otrąb za każdy klgr. mleka najzupełniej do normalnej produkcyi mleka wystarcza, a nawet że oddziaływuje na stałe zwiększanie się mleczności krów.

W lecie 1906 r. podjąłem również próby przeprowadzenia żywienia indywidualnego w okresie letnim, a zebrane doświadczenia ogłosiłem w jesieni 1906 w broszurze

---

było można. Znalazłszy gniazdo, pozostawiam je nietkniętem aż wszystkie mrówki będą na miejscu. Jeżeli gniazda od razu nie znajdę, to szukam go po raz drugi. Jeżeli gniazdo znajdę, lub jeżeli muszę się wyrzec nadziei znalezienia takowego tej jeszcze nocy, to posypuję trochę proszku perskiego na ścieżkę w pobliżu ula, oraz na ul i dokoła takowego, uważając zarazem, by pszczołom nie zaszkodzić. To powstrzyma na tę noc mrówki od wędrówki do ula.

Następnego dnia, gdy wszystkie mrówki znajdują się w swej siedzibie, biorę naczynie z wrzącą wodą, rozrzucam mrowisko, zabijam mrówki i niszczę jaja; jeżeli choćby mała ilość wyjdzie cało, możliwem jest, że się znowu zgromadzą, a wzrósłszy w ilość i siłę, na nowo ten sam ul atakować będą. Jeżeli mrówcze gniazdo znajduje się w jakiej paczce lub kawałku drzewa, w takim razie najłatwiej je z tem razem zabrać i jest najlepiej zanieść wszystko na podwórze, gdzie drób chodzi i tam rozbić, a kury z przyjemnością dokończą roboty, jedzą bowiem chętnie tak mrówki, jak ich jaja, a przytem urządzają dla swych właścicieli wcale ciekawe widowisko, zabawnem jest na przykład, gdy stary kogut podskakuje z gniewem i krzyczy, gdy go mrówka w nogę ukąsi.

Mrówki są prawdziwą plagą Florydy, niszczą bowiem co roku mnóstwo rojów. Wiem o wypadkach zniszczenia przez mrówki całej pasieki. W każdym razie są bardzo uciążliwe, ponieważ zmuszają pasiecznika do ciągłego nadzoru wtedy, gdy właściwie nic w pasiece do roboty niema i możnaby sobie wypocząć.

L. K....n.

obejmującej tylko w ogólnych rysach zasady indywidualnego żywienia, bez podania jednak jeszcze ścisłych norm do niego zastosowanych.

W tym samym mniej więcej czasie ukazało się pierwsze wydanie książki Dra Kellnera, przyprawiając mnie o ciężkie zwątpienie w racyonalność naszego systemu, według bowiem norm w tej książce zawartych, pasza podstawowa, mająca wystarczyć na produkcyę 5 klgr. mleka, powinna zawierać 1·3 klgr. str. białka, a w zamian za każdy klgr. udojonego od krowy ponad 5 klgr. mleka należało jej oddać 70—90 gramów strawnego białka. — Zacząłem gorączkowo szukać za przyczyną tej olbrzymiej różnicy między naszą praktyką, a ostatniem słowem nauki, wypowiedzianem w dodatku przez taką naukową powagę, jak Dr. Kellner. W pierwszej chwili od zupełnego zwątpienia uchroniło mnie doświadczenie H. W. Jordana, zacytowane w książce Dra Kellnera, później zaś po spokojniejszej rozwadze przyszła refleksya, że normy dla różnych systemów pasienia przeznaczone mogą, a nawet poniekąd muszą znacznie od siebie się różnić?—I tak żywienie summaryczne, przy którem wszystkie krowy obory, bez względu czy stoją w pierwszym czy ostatnim okresie mleczności, albo czy są cielne lub nie, jednakowo są żywione, wymaga koniecznie norm znacznie wyższych od przeciętnych, to bowiem tylko zapewnić może jaką taką egzystencyę zwierzętom, które mając nieszczęście znajdowania się w oborze sumarycznie żywionej, mają wrodzoną skłonność do produkowania w pierwszym okresie mleczności znaczniejszych ilości mleka. Przy żywieniu grupowem, przy którem wahania dzielności w obrębie jednej grupy znacznie są mniejsze, wystarczyć mogą niewątpliwie normy znacznie niższe, zaś przy żywieniu indywidualnem, przy którem wszystkie ważne dla sprawy odżywienia momenta, muszą być wzięte pod uwagę i osobno normowane, — niema i nie może być miejsca na jakiekolwiek nadwyżki, ergo i normy dla celów żywienia indywidualnego tworzone muszą być znacznie niższemi od norm obu powyższych systemów. I w tem to właśnie zjawisku leży wytłumaczenie, dlaczego żywienie indywidualne jest bezwątpienia najtańszem ze wszystkich.

To rozumowanie sprawiło, że w ciągu zimy 1906/7. wprowadziłem żywienie indywidualne do całego szeregu obór zarodowych na podstawach wypośrodkowanych w latach poprzednich, badając tylko z tem większą gorliwością, czy jednakże tak szczupło obliczona pasza nie jest rzeczywiście za nizką, a dopiero kiedy i ten okres potwierdził prawdziwość mych tez, odważyłem się z wiosną br. w drugiem wydaniu wspomnianej broszury dołączyć do części ogólnej i drugą, zawierającą normy żywienia indywidualnego i wyjaśniającą podstawy rachunkowe, na których przy ich zestawieniu się oparłem.

Normy te na 1 klgr. mleka przewidują nie więcej jak 37 gram str. proteinów.

Trzecie i czwarte wydanie dzieła Dra Kellnera, zawierające doświadczenie jego własne na wstępie niniejszego artykułu cytowane, a dalej wyniki doświadczeń duńskich, cytowane w Mittcilungen der d. L. G. Nr. 17. przez Dra Hollmana, ugruntowały me zapatrywania, dołączając do wyników praktycznych i teoretyczne uzasadnienie, powyżej zaś podane wyniki badań duńskich rozwiązały resztę moich wątpliwości, tak że i w trzeciem wydaniu mojej broszury o indywidualnem (osobniczem) żywieniu krów dojnych, normy te pozostawiłem bez zmiany.

C. d. n.

W sprawie chińskich robotników.

W numerze 39-tym „Rolnika" pojawił się artykuł omawiający kwestyę możliwości sprowadzenia kulisów z Chin na robotę do nas i zawierający zbyt pospiesznie wysnuty wniosek, że możliwość sprowadzenia robotnika z Chin ze względu na koszta uważaną być musi za mrzonkę.

Ponieważ artykuł ten opiera się na datach przesłanych przez konsulat austryacki w Szangaju, przeto wobec tak kompetentego źródła sądzićby należało, że jest to ostatnie słowo w tej sprawie, i że w tej mierze wszelka dalsza dyskusya ustaćby powinna. Tak jednak nie jest. Daty podane, acz autentyczne, nie są wyczerpujące, brane są powierzchownie, a nadto w innem oświetleniu postawione, mogą do całkiem innych prowadzić wniosków, niż to autor artykułu czyni, a mianowicie, że możliwość sprowadzenia kulisów do Europy bynajmniej za mrzonkę uważaną być nie może.

Wdzięczność należy się Szanownej Redakcyi Rolnika, że sprawę tak wielkiego znaczenia poruszyła, życzyćby jednak należało, by nie zamykając zbyt pospiesznie tej kwestyi, przyczyniła się do bezstronnego, a należytego pogłębienia tejże, by rzecz, która tak głęboko wcisnąć się może w stosunki robocze i sprowadzić przewrót w robotniczych stosunkach kraju naszego, a nawet Europy całej — nie była traktowaną pobieżnie i stawianą we fałszywem oświetleniu.

Kwestya chińska w naszym kraju nie należy do sympatycznych, a chińscy robotnicy, o ile znajdą się kiedyś w naszym kraju, z pewnością zachwytu budzić nie będą nawet w tych, którzy najbardziej za ich sprowadzaniem przemawiają. Bezwątpienia milejby nam było i dalej mieć do czynienia jak dotąd z naszymi Maćkami, a nawet Wasylami i Iwanami; ale ten Maciek to już nie dawny Maciek, to obieżyświat podszyty socyalizmem, a ten Wasyl i Iwan to hajdamaka o radykalno-socyalistycznym pokroju. Dziś oni są tacy, a w przyszłości jeszcze będą gorsi o tyle, o ile kwestya robotnicza w Europie wogóle schodzi coraz bardziej na pole wyuzdania — prowadzącego celowo do zniszczenia wszelkiej produkcyi, a kończącego się anarchizmem. Jeżeli więc są tacy, którzy przemawiają gorąco za robieniem próby ze sprowadzeniem chińskiego robotnika, to czynią to dlatego, iż patrząc w przyszłość naszych warstatów rolniczych, widzą możliwość takiego pogorszenia się stosunków robotniczych, że wobec nich nawet chiński robotnik jako mniejsze zło uważanym być musi. Są wprawdzie ludzie, którzy wobec tej kwestyi z góry oporne stanowisko zajmują, którym się ciągle zdaje, że sielanka naszych wsi tylko chwilowo zakłóconą została; ci niech przejrzą — a zoryentują się, że sprawa robotnicza tak się zaostrza, że wszelkie dotychczasowe stosunki najmu pracy tak się wywracają do góry nogami — że wobec rozpasania, do którego świat robotniczy dąży, zachodzi bezwzględna konieczność chwycenia się wszelkich środków, które temu tamę położyć mogą, — choćby tym środkiem miał być robotnik chiński. Tem bardziej zaś przedewszystkiem my w Galicyi Wschodniej liczyć się z tem musimy, że u nas prócz socyalnej kwestyi i narodowa popycha masy ludu przeciw nam, że strejk generalny w całej Galicyi wschodniej jest stałym punktem programu najliczniejszej partyi tutejszej i że wobec tego siedzimy na wulkanie — a przeto jest wprost kwestyą bytu mieć zapewnienie odpowiednich mas robotnika. Z Zachodu ten robotnik nie przyjdzie, bo tam kwestya socyalna szaleje wprost i do nas stamtąd przychodzi. Szał jakiś ogarnął społeczeństwo! Wszystko żąda „polepszenia bytu", t. j. jak największej płacy, a jak najmniejszej pracy, sprowadzając swe żądania wprost do absurdum, gdyż wobec nich wszelka produkcya ustaćby musiała. Agitacye, organizacye, strejki, bojkoty, gwałty, żmudy kolejarzy, a nawet strejki instytucyi urzędniczej, wszystko to świadczy o nadzwyczaj chorobliwym nastroju całych społeczeństw, o zgubnym prądzie, który niepowstrzymany wszelką produkcyę zabić potrafi.

A my musimy stać na straży naszej produkcyi, bo na niej opiera się byt społeczeństwa i narodowości naszej w tej połaci kraju!

Tej rozszalałej fali, która całe ekonomiczne życie nie tylko kraju naszego, ale i Europy zalać i zatopić może, sprowadzając nie tylko ekonomiczne, ale i dziejowe kataklizmy, temu przewrotowi pojęć zdeprawowanych socyalizmem mas może przeciwstawić tamę tylko konkurencyjny robotnik, który przekona rozpasane w swych pretensyach sfery robotnicze, że ich żądania tylko do tych granic iść mogą, o ile na tem produkcya nie ucierpi. Takim konkurencyjnym robotnikiem może być tylko robotnik chiński, pracowity, spokojny i tani. On może stać się dla wszystkich wybujałych i zachłannych pretensyi robotników tem „momento", które im powie poza jakie granice przechodzić nie wolno, i że w razie potrzeby ich zastąpić może.

Dlatego lekkomyślnie nie abdykujmy za pierwszą niedokładną informacyą z możliwości sprowadzenia ewentualnie chińskiego robotnika, ale zbadajmy sprawę dokładniej!

Informacye nadesłane ze Szangaju nie wyczerpują kwestyi. Są one niedokładne, bo pobieżne, a tyczą tylko małej przestrzeni kraju, a raczej tylko Szangaju i okolicy. Takie daty żadną miarą nie mogą być miarodajne i nie tyczą ogółu chińskiego robotnika. Rzecz bowiem naturalna, że w tak olbrzymiem mieście, jak Szangaj, mieście portowem o olbrzymim ruchu handlowym, nawet tak spokojny i trzeźwy z natury robotnik chiński musi być zdemoralizowany, a naturalnie, co zatem idzie, musi mieć wygórowane żądania. Jeszcze mniej można tu brać w rachubę pretensye służących szangajskich, a już co najmniej żeńskiej służby (o której konsulat wspomina), gdyż chińskie kobiety wyjątkowo tylko do służby się najmują, a przeto muszą być drożej płacone. Rozumie się samo przez się, że w takiem środowisku ludzkiem, jak Szangaj, płace takich ludzi muszą być znacznie większe niż na prowincyi, co zresztą sam konsulat przypuszcza, twierdząc, że rolni robotnicy całkiem innem zadowolnią się wynagrodzeniem. Inaczej też być nie może. Wyglądałoby to bowiem tak, jakgdyby ktoś ceny płacone robotnikom lub służbie we Wiedniu chciał podawać jako ceny płacone w całej Austryi. Pomyliłby się nadzwyczaj grubo — albowiem ceny płacone robotnikom, a tem bardziej służbie we Wiedniu są częstokroć nawet cztery razy większe, niż cena robocizny w niektórych okolicach państwa austryackiego, a choćby w Galicyi. Ten sam stosunek zachodzi zapewne między ceną robocizny w Szangaju, a ceną płaconą na prowincyi, szczególniej zaś robotnikom rolnym, co zresztą i sama informacya konsulatu przypuszcza. Niema więc najmniejszej podstawy brania ceny robotnika w Szangaju za normę i robienia stąd wniosków, że robotnik chiński jest drogi. Przeciwnie, konsulat poświadcza, że ilość skłonnych do wychodźtwa robotników w Chinach jest ogromna, a że prócz tego niemal co roku w którejś prowincyi chińskiej panuje głód, przeto masy ludności gotowe szukać chleba, gdziekolwiek by się znalazł, są olbrzymie. Masy te więc gotowe są rzucić się po zarobek wszędzie tam, gdziekolwiekby je chętnie przyjęto. Następstwem takiej podaży robotnika, przy odpowiedniem pokierowaniu sprawą werbunku przez odpowiednią ilość dobrych agentów, możnaby ceny ogromnie obniżyć, co nie byłoby trudnem wobec tego, że chiński robotnik i tak pracuje wszędzie ogromnie tanio, gdyż bardzo mało na życie potrzebuje. Wszak i bez werbunku cisną się oni wszędzie, do Ameryki, na Sundy, do Indyi, do Afryki, do fabryk, do kopalń — wogóle do wszelkich robót mimo szykan i prześladowań, a jeżeli chiński robotnik jest znienawidzony przez białą rasę, to tylko dlatego, iż pracuje tak tanio, że żaden europejski lub amerykański robotnik z nim konkurencyi wytrzymać nie może. A u nas w Europie gdyby chiński robotnik wogóle był zapotrzebowany, to tylko dlatego, aby stworzyć konkurencyę wobec nadmiernych rozpasanych pretensyi i całej postawy świata robotniczego, który grozi podcięciem całej produkcyi obecnej. Jeżeli tylko dokładniej zbadamy sprawę, to z pewnością się przekonamy, że cena najmu chińskich robotników nie będzie przeszkodą w jego sprowadzeniu.

Drugą trudnością sprowadzenia robotnika z Chin miałaby być wysoka cena za transport tychże z Chin do Tryestu. Wynosić ma ona obecnie w normalnych warunkach po 370 K. od głowy. Jest to cena rzeczywiście bardzo droga, ale sam konsulat przypuszcza, że obniżyćby się dała. Wszystko zależy od umowy z Towarzystwami okrętowemi, a ta zależałaby od ilości przewozić się mających robotników. Gdyby liczba tychże wzrosnąć mogła do dziesiątek tysięcy ludzi, cena transportu dałaby się obniżyć do połowy. Powtórzyćby się tutaj mogło to samo, co z wychodźcami do Ameryki, gdzie Towarzystwa okrętowe wprost wydzierają sobie pasażerów, wskutek czego cena jazdy okrętem do Ameryki spadła do minimum. Dziś z Tryestu do Brazylii za 140 K. dojechać można, a jest to droga nie o wiele mniejsza jak do Chin. Śmiało przypuścić można, że całkowity koszt sprowadzenia chińskiego kulisa do nas na miejsce nie przekroczyłby kwoty 300 K. jeżeliby się to działo na większa skalę za specyalnemi umowami. Jest i to wprawdzie wielka suma, ale jeżeli się zważy, iż chińskiego robotnika kontraktuje się na lat 5 (a czasami i na dalsze 5 lat), to na rok jeden wypada koszt 60 K. od głowy, a więc koszt, który przy sprowadzaniu sezonowych robotników co wiosny ponosimy i obecnie. Jeżeli więc nagrodzimy sobie ten koszt taniością chińskiego kulisa, jego pracowitością i pewnością, to przyznać należy, że rzecz wcale opłacić się może, a ze względu na konkurencyę może być wprost ratunkiem rolnictwa naszego. Ale podjąć się tej akcyi mogłoby tylko jakie wielkie towarzystwo, n. p. Związek Ziemian i to tylko na wielką skalę. Niezawodnie musiałoby się przezwyciężyć tu jeszcze i niejedną trudność, n. p. trudnoby się z początku do takich ludzi przyzwyczaić, trudnoby się z nimi zrazu porozumiewać, ale na wszystko znalazłaby się rada, a wydanie broszurki z najbardziej używanymi wyrazami i zwrotami mowy dla codziennego życia w polskim i chińskim języku (coś à la Olendorf) umożliwiłoby porozumiewanie się. Wszystko przełamać się potrafi jeżeli jest chęć dobra albo gdy zajdzie konieczność! Przygotowujmy się do tych konieczności, bo ona wkrótce do drzwi zapukać może. Już dziś są okolice w kraju, gdzie gospodarzom ręce opadają dla braku robotnika, gdzie akcya gospodarcza ciągle utyka i lada chwila stanąć może, gdzie prowadzenie gospodarstwa dla braku ludzi jest męką prawdziwą. Dodajmy do tego, że nad wschodnią Galicyą wisi ciągle groźba strejku generalnego i bojkotu politycznego. Ten bojkot nawet w obecnym spokojnym czasie powoli robi coraz większe postępy, tak że folwarki, do niedawna zasobne w robotnika, dziś brak jego coraz bardziej odczuwają, nie mówiąc o okolicach, gdzie stosunki już są rozpaczliwe. Do tych podminowanych agitacyą okolic już dziś wartoby sprowadzić znaczniejsze zastępy chińskiego robotnika, a mniejsze partye ich rozlokować po folwarkach, gdzie brak robotnika się zaczyna. Sprawiłoby to ogromne wrażenie na rozagitowanych tłumach i powstrzymałoby może dalsze psucie się stosunków.

Nie zapalajmy się do kwestyi chińskiej u nas, ale lekkomyślnie nie usuwajmy ją z porządku! Starajmy się ją zgłębić i przygotować się do niej, by zrobić z niej użytek, gdy konieczność zażąda. Pamiętajmy, że dla ratowania naszej produkcyi i tej ziemi odziedziczonej po przodkach od żadnych ofiar i trudności uchylić się nie wolno!

A. Strz...

Z Wystawy Jaworowskiej.

(Sprawozdanie zestawione przez Bronisława Janowskiego i Dra Jana Paygerta).

(Dokończenie.)

Gdy mimo usilnych próśb kilkakrotnych, nie otrzymaliśmy ani z prezydyum, ani z sekretaryatu Komitetu wystawowego sprawozdania z prób maszyn i narzędzi rolniczych, ani też opisu zamknięcia wystawy Jaworowskiej

kończymy rzecz o niej podaniem całego rezultatu premiowania.

Dyplom honorowy:

Odlewarnia i fabryka maszyn ks. A. Lubomirskiego, Lwów. Dobra Ożomla za zboża, chmiel, torf i rurki drenowe. Dobra Niemirów za produkta rolnicze. Klucz Lelechówka za gospodarstwo lasowe. Dobra Przyłbice za płody rolnicze i gospodarstwo. Dobra Wielkie Oczy za okazy kwiatów.

Złote medale:

Zygmunt Lityński, Siemikowce (miody). Dr. Miszewski, Jaworów (gołębie). Dobra Krakowiec (płody rolnicze). Maksymowicz, Olszanica (wyroby koszykarskie). W. Cabański, Jaworów (wyroby koszykarskie). Ks. Jaremkiewicz, Podłuby (miody). Demkowicz, Rogóżno (miody). R. Bielikowicz, Załuże (miody). K. Linderski, Jaworów (za przedstawienie zalesienia wydm piasz.). Cleyton et Shuttleworth, Lwów (maszyny i narzędzia rolnicze). T. hr. Łubieński, Zassów (krzewy ozdobne). Klemens Majewski, Jaworów (płody rolnicze). Karol hr. Dębicki, Jaworów (płody rolnicze). Dobra Morańce (płody rolnicze). Burmeister i Wain (przybory i maszyny mleczarskie). Dobra Borynicze (kolekcya nasion zbóż). Fabryka nawozów sztucznych w Dąbiu koło Krakowa. F. Paar, Jaworów (wyroby młyna). K. Maksymowicz, Lwów (miodowniki).

Srebrne medale Gal. Tow. Gosp.

Fabryka wyrobów cementowych Jana Chorośnickiego w Chorośnicy. Jan Stankiewicz, Lwów (maszyny do wylęgania). Syndykat Tow. Rolniczych, Kraków (narzędzia rolnicze). Z. Parnes, Lwów (maszyny rolnicze). Karol hr. Dębicki, Jaworów (wyroby młyna). Dobra Werchrata (wyroby mleczarskie).

Srebrny medal Krak. Tow. Roln.

T. hr. Łubieński, Zassów (szkółki owocowe).

Srebrne medale Komitetu Wystawy.

Narodna Torhowla, Lwów (nalewki). N. Erlbaum, Jaworów (wyrób lin). J. Porcher, Ożomla (koła do wozu). J. Budzicki, Jaworów (wóz gospodarski). J. Maksymyszyn, Szkło (koła do wozu). Dom dla Ziemian, Lwów (naczynia mleczarskie). Dobra Krakowiec (wyroby młyna). Fr. Pohnetal, Lwów (młyńskie koła). Browar Krasiczyn (piwo). Samuel Blatt, Janów k. L. (miody, wosk). Szkoła koszykarska w Leżajsku. Ks. Lityński, Mużyłowice (miody).

Medale bronzowe Gal. Tow. Gosp.

Alfred Hampel, Adryanów (sery). Szkoła koszykarska, Żurawno. Spółka mleczarska, Rudki (sery). J. Warenycia, Szkło (wóz gospodarski). J. Kuta, Komarno (sierpy). B. Motylewicz, Tarnów (ul). A. Bieszcz, Jaworów (króliki). N. Beygert, Mużyłowice (króliki, kury, gołębie). M. Jurkiewiczowa, Jaworów (kury). Zarząd mleczarni Dołęga (masło).

Medale bronzowe Komitetu Wystawy.

M. Byj, Jaworów (kosze). A. Plata Sędziszów (uprząż).

Listy pochwalne gal. Tow. Gosp.

A. Luczyński, Brzeżany (króliki). I. Hucher Jaworów (kury). A. Czermakowa Jaworów, (warzywa). S. Uhryn, Jaworów (kwiaty). A. Bahłaj, Wierzbiany (młynek do czyszczenia zboża). J. Bowt, Szkło (młynek do czyszczenia zboża). Tow. akc. dawniej Wang, Lwów (nawozy sztuczne). J. Frey, Lelechówka (buraki). S. Lachowicz, Jaworów (zboże). Br. Płocki, Wielkie Oczy (kwiaty) T. Muciek, Ożomla (owoce).

Cukier zamiast mięsa i wódki.

Chłop galicyjski, jadający mięso z reguły raz na święta Wielkanocne a cukier w tej lub innej formie uważający za przysmak, którego domaga się dzieciak na odpuście, nie wyobraża sobie nawet, iż ten cukier może zastąpić mięso lub wódkę w organizmie ludzkim. Że tak jest, że tak sam cukier, jak i wszelkie na jego podstawie wyrabiane przetwory nie są tylko łakociami dla dzieci i smacznym dodatkiem do innych pokarmów, lecz są także pożywieniem tak samo, a może nawet w wyższym stopniu niż chleb, mięso, mleko, pożytecznem dla naszego organizmu, to wskazuje sam instynkt dziecka, które dorwawszy się słodyczy, porzuci swoją kromkę chleba lub garnuszek mleka, a weźmie się do cukierka.

Czegoż to dowodzi?

Oto, że cukier jest najpożywniejszą substancyą. Wielu temu nie wierzy, bo naukowo wytłómaczyć sobie nie umie, aby tak być mogło — atoli lekarze, którzy rozebrali chemiczne własności cukru, porównali i zważyli jego pierwiastki, przyszli tą drogą do przekonania, że cukier nie jest jedynie przyprawą, jak sól i pieprz itp. do potraw używane dodatki, lecz jest i doskonałym, i w wysokim stopniu odżywczym pokarmem.

Żeby się o tem przekonać, zważono i porównano funt mięsa i funt cukru i oto co się pokazało.

W jednym funcie mięsa znaleziono 90 gramów, t. j. mniej więcej $1/_{5}$ część materyi pożywnej, a tymczasem w jednym funcie cukru pełne 500 gramów, ani mniej, ani więcej.

Jedząc mięso, wyobrażamy sobie, jak wiele dodaje ono nam siły, gdy cukier przechodzi w organizmie bez śladu.

Jest to błąd wierutny.

Pokarm każdy spełnia taką samą rolę w organizmie ludzkim, jak węgiel w maszynie parowej. Funt mięsa spożyty wytwarza 360 stopni kaloryi. Gdyby zaś zamiast mięsa zjeść funt cukru, to ta ilość wytworzy już nie 360 stopni, jak mięso, lecz 2000 stopni cieplika. Innemi słowy, mierząc działanie mięsa i cukru na organizm ludzki, cukier daje pięć razy tyle siły co mięso; — o tyle więc praktyczniejszem i korzystniejszem byłoby spożywanie cukru, niż mięsa. Rachunek bowiem jest taki:

Funt cukru kosztuje 40 groszy (cena jest dziś cokolwiek wyższa, ale z obniżeniem podatku konsumcyjnego będzie jeszcze niższa), wówczas, gdy funt mięsa kosztuje dwa razy tyle, a mimo to jest wielu, którzy wyglądają cały rok świąt, kiedy będą mogli sobie pozwolić na kawałek mięsa, i jedliby je nawet trzy razy na dzień, a nie przyjdzie im do głowy, że byłoby to ze szkodą dla ich zdrowia, wtenczas, gdy cukier nawet trzy razy na dzień spożyty szkody zdrowiu nie przyniesie.

Ale przemawia za nim jeszcze co innego.

Mięso musi przejść w organizmie ludzkim szereg zmian — musi przeistoczyć się w żołądku i kiszkach, zanim wytworzy się z niego cieplik dający człowiekowi siłę.

Cukier zaś przeciwnie, wytwarza natychmiast siłę i energię. Trzeba całych godzin trawienia dla mięsa, wtenczas gdy z cukru następuje pożytek dla organizmu w kilka minut i to stanowi ogromną wyższość pokarmu. Ani domyślają się ludzie, ile dobrowolnie tracą na siłach, lekceważąc cukier.

W Anglii robotnik konsumuje na osobę 40 klg. rocznie, wówczas gdy u nas wypada na głowę zaledwie 8 klg. i w tem głównie figurują miasta.

Stary przesąd, że mięso niczem zastąpić się nie da, pokutuje wśród nas, a to dlatego, że poprostu nie umieją zdać sobie sprawy z wielkiej pożywności cukru w tej lub innej postaci spożywanego.

Potrzeba co najmniej 150 gramów mięsa dla człowieka ze średnim apetytem, ażeby się nasycił.

Te 150 gramów, to jeden kotlet lub trzy plasterki szynki, a tymczasem trzy lub cztery kawałki cukru (każdy waży 7 gr., a jest ich około 60 w jednym funcie) równają się pod względem odżywczym 150 gramom mięsa — o ile zaś mniej kosztują?

Wielką wartość odżywczą mają jaja i słusznie. Są one doskonałym pokarmem, a jednak w jaju jest tylko 6 do 7 gr. białka, co znaczy, że jego wartość odżywcza równa się wartości jednego kawałka cukru.

Jeżeli tak jest z mięsem, to cóż mówić o wódce, bez której wielu obyć się nie może?

Dawano żołnierzom w marszu i robotnikom przy ciężkiej robocie na przemiany wódkę i cukier, i cóż się pokazało?

Oto, iż żołnierz po spożyciu cukru był zdolnym do dłuższych marszów, a praca robotnika była o wiele wydatniejszą, niż po wypiciu wódki. Gdyby chociaż ta wódka, której kieliszek kosztuje 10 gr., była należycie oczyszczoną, a zawierała 3 4 gr. czystego spirytusu, to w pewnych chwilach mogłaby być środkiem organizm podniecającym, chociaż na czas krótki, ale na 99 razy niema w niej wcale pierwiastków odżywczych, a — jest fuzel trujący.

Powie kto może, że za 10 gr. nie można mieć dobrej wódki.

Zapewne — ale kieliszek wódki zastąpi jeden kawałek cukru 7 gr. ważący. a kosztujący tylko pół grosza!

Za te pół grosza cukier przyniesie organizmowi tyle pożytku, ile daje kieliszek znośnej wódki, a za 10 groszy, jakie kosztuje fuzel, można mieć 20 kawałków cukru, których wartość odżywcza bez porównania jest wyższą.

Oto szczegółowy rachunek, który lepiej może trafi do przekonania pijących, niż propaganda wszystkich towarzystw wstrzemięźliwości — w poparciu której tych kilka słów umieszczamy.

XAW. KAMOCKI.

Próby z niektórymi artykułami karmy, uważanymi za szkodliwe.

Niepewność, jak się zapatrywać należy na wypadki, kiedy po spożyciu pewnej karmy niektóre zwierzęta, lub nawet cała obora czy trzoda chorowały, a wkońcu niektóre sztuki ginęły — może być roztrzygniętą tylko przy bardzo starannem dochodzeniu.

Aby tę kwestyę wyjaśnić, biologiczny zakład rolniczo-leśniczy w Dahlen przedsięwziął, o ile mu jego cele i środki pozwalają, próby mające na celu udowodnienie o ile rośliny chore, stanowiące paszę lub w skład takowej wchodzące, szkodliwie oddziaływać mogą. Niedawno właśnie czytaliśmy sprawozdanie o próbach przeprowadzanych z artykułami żywności, zawierającymi zarodki śnieci. Robiono już nieraz próby podobne, tym razem, jako też i w poprzednich przekonano się, że jakkolwiek zarodki śnieci na zdrowie zwierząt szkodliwie nie działają, to jednak możliwość zaszkodzenia wykluczoną nie jest. Zdarza się to zwłaszcza wtedy, kiedy stan zdrowia zwierząt zmienia się na niekorzyść bez żadnego widocznego powodu, a zarodki śnieci znajdowały się w paszy. Nikt jednak dotąd nie udowodnił, czy śnieć jest szkodliwą, i o ile. Zdawało się zatem, że wskazanem będzie uzupełnienie prób dawniejszych, nowemi. Aby jednak nie spotkać się z możliwością zarzutu, że jakkolwiek natychmiast dostrzegalnych objawów chorobliwych nie było, mogły jednak nastąpić pewne zmiany, które w przyszłości stały się przyczyną choroby — zatem nietylko każde zwierzę w czasie karmienia było pod obserwacyą weterynarza, ale każde po skończonej próbie zostało zabite i odpowiednio zbadane.

Próby zrobiono na trzodzie chlewnej, następnie na drobiu (2 kury i 1 gołąb) przyczem wynik był następujący:

1. Że zarodki śnieci, kiedy przymieszane są do normalnej zresztą paszy, nie mają złego wpływu na zdrowe świnie.

2. Że zarodki śnieci, także w paszy wilgotnej się znajdujące, świniom nie szkodzą.

3. Że kury i gołębie bez szkody na zdrowiu zarodki śnieci spożywać mogą.

Z tego wynika, że w razie niekorzystnego działania paszy, istnienie zarodków śnieci w tejże nie jest dostatecznym powodem szkodliwości takowej i za takowy uważanem być nie może.

Następnie robiono próby z zepsutymi kartoflami.

Choroby kartofli są rozmaite. Ta, której wynikiem jest zmniejszona urodzajność tego, tak ważnego artykułu żywności — nazywa się Phytophtora infestans. W niektórych okolicach jest ona stałem zjawiskiem na naci kartofli, lecz mało istnieje takich miejscowości, gdzieby jej brakowało zupełnie. Często, zwłaszcza w latach ciepłych i wilgotnych, szczególnie w lipcu i sierpniu, przyłącza się do niej epidemiczne cierpienie samych kartofli, t. j. bulw. Ponieważ z począ ku pokazują się tylko mniejsze lub większe, błękitno szare plamki, pozostaje ta choroba często niedostrzeżoną i takie kartofle zostają wraz z innymi zużytkowane. Dopiero przy dalszym postępie tej choroby, kiedy obok Phytophtory, występują także Fusarie, kartofle pruchnieją i wtedy zwracają już na siebie uwagę. Mimo tego takie kartofle również jeszcze idą na karmę, przynajmniej po poprzedniem zaparzeniu lub ugotowaniu. O ile jednak Phytophtora jest szkodliwą — pod tym względem mało istnieje w literaturze zdań sprzecznych. W ogólności, surowe, tą chorobą dotknięte kartofle uważane są za niezdrowe — gotowane przestają być szkodliwemi. Ważną w kwestyi karmy jest inna choroba mianowicie tak zwane mokre psucie się kartofli. Tu już sprawa nie jest tak prostą jak przy poprzednio wzmiankowanym rodzaju psucia się, ponieważ przypuszczalne tu są rozmaite czynniki, a przy bardzo szybkim postępie tej choroby wysuwa się kwestya rychłego zużytkowania dużych ilości kartofli. Oprócz tego, cały przebieg tej choroby nie jest pojedynczym, gdyż oprócz właściwych pasożytów, powodujących zaumieranie komórek w kartoflach, występują jeszcze inne bakterye, które zaumarłą substancyę roślinną dalej rozkładają. Te ostatnie mogą do tego stopnia wziąść górę, że zupełnie pokonają pasożyty z wyjątkiem tych, które świeżo swą destrukcyjną pracę rozpoczęły.

Należy zatem kartofli niewiadomego pochodzenia, dotkniętych zgnilizną nie używać, ale przedewszystkiem postarać się o zbadanie gatunku zgnilizny. Wywołuje ją szczególnie Bacillus phystophtorus; rozpowszechniony bardzo, zwłaszcza w Niemczech, niszczy nieraz ogromne kopce kartofli. Próby w tym kierunku nie udowodniły dotąd niczego, a nawet doświadczenia praktycznych rolników nie mają znaczenia, ponieważ choroby kartofli spowodowane przez bakterye, dopiero w nowszych czasach zaczęły być badane.

Próby z kartoflami dotkniętymi suchą lub mokrą zgnilizną robi się zwłaszcza na świniach i jałowniku; takie tylko zwierzęta używane być mogą, które zostały uznane za zupełnie zdrowe. Waga zwierząt w dzień rozpoczęcia karmienia, w połowie i przy końcu, jakoteż w dzień zabicia, musi być skonstatowaną. Ważyć należy zawsze o tej samej porze. Podczas trwania próby należy bacznie obserwować zmiany w ogólnym stanie zdrowia zwierząt, a temperaturę dwa razy na dzień mierzyć.

Przy każdej takiej próbie powinno być jedno zwierzę, które w ciągu trwania opasu otrzymuje karmę zwyczajną, dla późniejszego skontrolowania z tamtemi. Następnie wszystkie sztuki równocześnie się zabija i bada ich organy i zmiany, jakie zajść mogły. Mięso i tłuszcz opasowych zwierząt porównuje się starannie z mięsem i tłuszczem zwierzęcia dla kontroli zabitego, przyczem należy pilnie zwracać uwagę na wygląd, jędrność i smak.

Przy próbach podobnych nie można skonstatować przemiany materyi, ten jest tylko cel, by się przekonać, o ile żywienie kartoflami dotkniętemi suchą lub mokrą zgnilizną na stan zdrowia zwierząt wpłynąć może.

Robiący próby zdają w krótkości sprawę z wyników następujących:

Próby z kartoflami dotkniętymi suchą zgnilizną, dodawanymi do zwyczajnej karmy, nie wywołały w ciągu 21 dni żadnych chorobliwych objawów u dwóch świń karmionych. Na przyrost wagi, karma ta zdawała się wpływać niekorzystnie, ponieważ zwierzę dla kontroli dodane więcej na wadze przybrało. Różnicy co do wyglądu i smaku mięsa nie zauważono, jednak tłuszczu u pierwszych było mniej niżeli u ostatniego i wogóle tłuszcz był mniej jędrny.

Tak samo u dwóch takimi kartoflami przez 18 dni karmionych wołów zmian chorobliwych nie stwierdzono, co do wagi zauważono także fakt, jak u świń. Różnica w jakości mięsa również nie była dostrzegalną.

Przy karmieniu kartoflami dotkniętymi wilgotną zgnilizną a nawet przy zadawaniu zwierzętom kultur Bacillus phytophtorus pokazały się mniej więcej te same rezultaty. Wprawdzie przy wielkich dawkach tych kultur, wystąpiły u świń pewne przypadłości, a zwłaszcza osłabienie, jednak objawy te szybko przechodziły i nie miały żadnych ujemnych następstw. Przy żywieniu jednak kartoflami psującymi się przez działanie tego bakcyla — podobnych objawów nie było.

Próby zdają się udowadniać, że zauważony u trzody chlewnej mniejszy przyrost wagi w porównaniu do zwierzęcia dodanego dla kontroli świadczy raczej o mniejszej wartości takich kartofli, jako artykułu karmy, niżeli o szkodliwości takowych. Dowód zaś w tem, że gdy przestaniemy dawać tę karmę, a zastąpimy ją inną, tą mianowicie, którą zwierzę dla kontroli dodane otrzymywało — waga szybciej wzrastać zacznie. Pod tym względem jednak wtedy dopiero możnaby stanowczą wyrazić opinię, gdyby przeprowadzono jeszcze próbę, stwierdzającą przemianę materyi.

Kwestya zwiększania się wagi u bydła rogatego przy długiem trwaniu próby jest kwestyą mniejszego znaczenia małą różnicę w wadze, w porównaniu do zwierzęcia przeznaczonego do kontroli, można sobie w ten sposób tłómaczyć, że kanał żołądkowy u bydła rogatego, lepiej zużytkowuje zepsute kartofle, niżeli tenże kanał u trzody chlewnej — może też żołądek bydlęcia rogatego odporniejszym jest na działanie Phytophtora infestans, lub Bacillus phytophtorus.

Pomienione próby, jak to już wspomnieliśmy, zostały przeprowadzone głównie w tym celu, aby skonstatować wpływ spożytych drobnoustrojów, jako też zarażonej przez nie paszy na stan zdrowia zwierzęcia, przytem nadarzyła się sposobność obserwowania, w jaki sposób przejście tychże przez kanał żołądkowy zwierzęcia wpływa na dalszy rozwój grzybków i bakteryi.

Próby pod I. wykazały, że zarodki śnieci. przeszedłszy przez żołądek zwierzęcia, w wyjątkowych tylko razach do kiełkowania są zdatne, i z tego powodu nie może być obawy zakażenia pól na większą skalę.

Pozostawała jeszcze kwestya, czy wobec karmienia kartoflami, dotkniętymi wilgotną zgnilizną, niema obawy udzielenia się Bacillus phytophtorus za pośrednictwem nawozu.

Robiący doświadczenia orzekli jednak, że niebezpieczeństwo zawleczenia Bacillus phytophtorus przez odchody zwierząt, które jadły zepsute kartofle — poważnem być nie może. *L. K...n.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 68. Zapytuję P. T. Rolników, jakie z używanych motorów do młócenia zboża okazują się najodpowiedniejszymi. O ile bowiem o gnomach dużo było mowy o tyle potem rozległa się wspaniała cisza, a półgębkiem tylko niektórzy oświadczyli, że zwykle siła gnoma nie jest dobrze(?) dostosowaną do młocarni, skutkiem czego nie zawsze funkcyonuje prawidłowo; inni zaręczali, że to dopiero muzyka przyszłości. Od niektórych dalszych sąsiadów dowiedziałem się, że się często psuje, ale ma za to tę wygodę, że się puszcza dopiero wtenczas, gdy ludzie się zejdą na robotę, gdy przeciwnie przy parówce trzeba trzy godziny przedtem palić dla zdobycia pary — a że u nas są takie stosunki, że gdy się parę zdobędzie, to trzeba następnie zdobywać ludzi do młocki, więc niechże ktoś z doświadczonych ewentualnie naszych pp. rolników zechce w krótkich słowach napisać, co jest lepszem, czy korzystniejszem, czy gnom, czy też zwykła lokomobila. Wkład kilkunastu tysięcy koron nie powinien być obojętnym dla gospodarza — więc myślę, że na miejscu moje pytanie.

Prosiłbym następnie, by który z gospodarzy zechciał poinformować rolników, jak się sprawuje maszyna (Komornicki), która młóci żyto wydając słomę okłotową, jak to nas przeszłoroczny cennik firmy Komornicki poucza, czy kto z panów kolegów ma taką maszynę, wiele zatrudnia ludzi, wiele kóp młóci i jak się sprawuje — ze względu na swą taniość, jest ponętną. *K. U. z T.*

Odpowiedź na pytanie Nr. 65. Epidemiczne poronienia u krów grasują bardzo często w różnych okolicach kraju i są jednym z największych wrogów rolnika-hodowcy i tem groźniejszym, że często trudno się dają z obory wykorzenić.

Wielu autorów przypuszcza, że zarazek — gdyż jest to choroba niewątpliwie zaraźliwa — przenosi się na zdrowe zwierzęta z wypływów rodnych krów roniących, z wód płodu. Dlatego też zaraza przenosi się nie tylko na krowy, stojące w jednej oborze z roniącemi, lecz i na odsegregowane, jeżeli ludzie, obsługujący pierwsze, obsługują i drugie.

Odsegregowanie zupełne krów zdrowych od podejrzanych i przeznaczenie dla obsługi tych pierwszych ludzi, którzyby nie wchodzili całkiem do obory zarażonej — oto główne wskazanie w wypadku pojawienia się epidemicznego ronienia. Porzucony płód każdorazowo należy głęboko zakopać wraz z błonami płodowemi, posypawszy to wszystko wapnem niegaszonem; miejsce, gdzie poród nastąpił, należy zdezinfekcyonować bardzo dokładnie, nawóz najlepiej spalić, a samo stanowisko posypać wapnem niegaszonem. Przytem zalecić można częste przemywanie zewnętrznych części rodnych u wszystkich krów 1% roztworem wodnym kreoliny lub lyzolu. Niektórzy autorowie zalecają podskórne zastrzykiwanie wszystkim krowom cielnym roztworu kwasu karbolowego, między 5 -7 miesiącem cięży — mianowicie co 2 tygodnie pełną 10 gramową szprycką Pravaz'a w okolicy lędźwi zastrzyknąć. Płyn do injekcyi przyrządza się według następującej recepty: Rp. Ac. carbol. 2·00. Spir. vini 10·00, Aq. destill. 900·00 MD.S. dla podsk. injekcyi.

Ja osobiście próbowałem ten zabieg na kilku krowach, które porzucały przez dwa lata z rzędu; rezultat otrzymałem taki, że żadna z tych krów nie porzuciła od tego czasu ani razu — ale nie mogę na podstawie tak nielicznych prób twierdzić, czy dane krowy tylko dlatego nie porzuciły — bo może wogóle porzucić nie miały zamiaru. Wreszcie zauważę, że przyczyną masowych poronień bywa często zaraźliwy katar pochwy macicznej, która to choroba przenosi się z krowy do krowy zwykle przez buhaja. Należałoby więc w każdym razie zasięgnąć porady weterynarza, który zbadawszy krowy — zadecyduje, co robić wypada.

Bohdan Janiszewski.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

DODATEK do Nr. 46. „ROLNIKA“

z dnia 8. listopada 1907.

Z KOMITETU.

W sprawie braku wagonów wniósł Komitet przez Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa do c. k. Ministerstwa kolei następujące podanie:

L. 6042/07. Lwów, 23. października 1907.

Wysokie c. k. Ministerstwo kolei!

Podpisany Komitet ma zaszczyt niniejszem stwierdzić, że zamówione ze strony Oddziału handlowego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego od trzech miesięcy około 100 wagonów węgla w kopalniach węgla w Sosnowicach, pomimo ciągłych urgensów, z powodu niedostawienia wagonów transportowych nie mogą być wysłane.

Wobec tego, że przy takim stanie rzeczy nasze gorzelnie gospodarcze poprostu byłyby zmuszone do zastanowienia ruchu, że prócz tego c. k. Zarząd domenów niestety nigdy nie jest zaopatrzony nawet w przepisane zapasy drzewa opałowego — stosunki ekonomiczne naszego kraju koronnego, który w bieżącym roku z powodu wymarznięcia zasiewów i spóźnionej uprawy wiosennej musi być wsparty przez wdrożenie akcyi ratunkowej ze strony Wysokiego Rządu, są zagrożone nową klęską, której doniosłość dla stosunków ekonomicznych łatwo, obliczyć.

Jako zastępca uprawnionych interesów naszych producentów zwraca się niniejszem podpisany Komitet do Wysokiego c. k. Ministerstwa kolei z usilną prośbą o natychmiastowe zbadanie istniejących niedomagań w transporcie i o zarządzenie bezzwłocznego dostawienia wagonów koniecznych do wyprawienia węgli z Sosnowic.

Na mocy uspokajających wyjaśnień, danych ze strony Jego Excellencyi Pana Ministra kolei na sesyi rady kolejowej z grudnia 1906 z okazyi debaty w sprawie braku wagonów i na mocy §. 76 obowiązującego cesarskiego rozporządzenia ruchu z r. 1851, według którego c. k. Generalnej inspekcyi przysługuje prawo zniewolenia Zarządu kolejowego, by starał się o to, by środki ruchu znajdowały się zawsze w dostatecznej ilości i jakości, podpisany Komitet pozwala sobie wyrazić nadzieję, że Wysokie c. k. Ministerstwo kolei nie omieszka wyżej przedstawionej prośbie niezwłocznie zadość uczynić.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

St. Brykczyński, prezes. *Dr. cam. August Rodakiewicz,* za sekretarza.

Do P. T. hodowców koni. Niniejszem zawiadamiamy właścicieli ogierów licencyonowanych, że ktoby życzył sobie otrzymać od nas subwencyę na utrzymanie takiego ogiera w kwocie 300 koron na rok 1908 musi wnieść odnośne podanie na ręce Oddziału, w ciągu listopada b. r.

Sekcya chowu koni.

Lwów dnia 30. października 1907.

Z Oddziałów.

Zebranie Oddziału pokuckiego Tow. gosp. odbyło się w Załuczu w powiecie Śniatyńskim dnia 27. października r. b.

Naprzód oglądnięto oborę zarodową gminną, która, acz w niedawnym czasie założona, dzięki zabiegom p. inspektora Abgarowicza jest już prawie wyrównana. Obora ta znajduje się w rękach gospodarzy interesujących się hodowlą i staje się podnietą do podnoszenia hodowli w całej miejscowości. W przyszłości też niechybnie wpłynie zachęcająco w tym samym kierunku na dalsze sąsiednie miejscowości. Rada Oddziału, będąc świadomą tego korzystnego oddziaływania obór gminnych na stan hodowli bydła, uchwaliła dołożyć starania o możliwe ich pomnożenie w Oddziale tem bardziej, że Rady powiatowe jak najbardziej ofiarne są w tym względzie.

Zebranie odbyło się w Kółku rolniczem w Załuczu przy licznym udziale ludności miejscowej. Prelegenci pp. Wygoda i insp. Abgarowicz mówili w sposób jasny, zrozumiały i praktyczny o hodowli bydła wogóle, oznakach mleczności krów, o wychowie cieląt, o doborze rozpłodników i ważności tegoż. Ożywiona dyskusya, jaka się na ten temat rozwinęła i w której brali udział nietylko gospodarze, ale także gospodynie, była dowodem zainteresowania się ludności tym przedmiotem — dla Rady zaś Oddziału jest zachętą do urządzania podobnych zebrań w innych punktach Oddziału.

P. insp. Abgarowicz poruszył w końcu ważną sprawę obesłania wystawy opasów mającej się odbyć we Wiedniu roku przyszłego. Uchwalono odbyć w najbliższym czasie zebranie poświęcone wyłącznie tej sprawie.

Posiedzenie zamknął przewodniczący Dr. Krzysztofowicz serdecznem podziękowaniem zarówno pp. prelegentom jak też członkom, którzy po większej części z dalszych stron przybyli na zebranie do Załucza.

Tego samego dnia wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone przez młodzież z sąsiedniej wsi Dżurowa.

Deklamacye, śpiewy patryotyczne i starannie odegrana sztuczka na tle wypadków z r. 1830 wypełniły wieczór nader przyjemnie i pożytecznie.

KRONIKA.

P. Klementyna Stasiniewiczowa z Zielonej koło Rawy ruskiej, podejmuje się nauczania chowu drobiu jako wędrowna nauczycielka przez Wydział krajowy upoważniona, a to od 1. listopada do końca marca każdego roku.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 44 drukuje: Wielowiejskiego: Polityka agrarna w dumie a ziemiaństwo Królestwa; Inż. Gołogórskiego: Próby siewników urządzone staraniem Komitetu krakowskiego c. k. Tow. rolniczego w jesieni 1906 i na wiosnę 1907.

Gazeta rolnicza nr. 44 drukuje: Auffszlaga: Reforma niższego wykształcenia w Finlandyi; Dra Stutzera: Przegląd postępów chemii rolniczej w r. 1906; Dzięciołowskiego: Sprawozdanie z wypadków chorób zakaźnych świń w powiecie pułtuskim.

Rolnik i hodowca nr. 43 i 44 drukuje: Ludkiewicza: Ochrona drobnej własności przed wyzyskiem przy handlu nawozami sztucznymi; Kuszlla: Głos bezpartyjny w sprawie przymusowego wywłaszczenia; Ważne zagadnienia (Przyczynek do kwestyi istnienia i odpowiedniego systemu gospodarowania większej i średniej własności); Wojciechowskiego: Pożądany zwrot w sadownictwie; Gruda wywarowa u bydła rogatago; Jęczmień sześciorzędowy marchijski; Zapartowicza: Z sekcyi rolnej Podolskiego Towarzystwa rolniczego; Dwadzieścia i pięć dla gorzelników przydatnych reguł.

Ziemianin nr. 44 drukuje: Ponikiewskiego: Okoliczności wywierające wpływ na czysty dochód gospodarczy; Ponikiewskiego z Chraplewa: Żniwa w Ameryce a u nas; Walka z gradem.

Dobra gospodyni nr. 44 drukuje: Ruch współdzielczy na wsi; Sadzenie agrestu i porzeczek; Okrywanie malinowych krzewów na zimę; Ogólny pogląd na chów drobiu i handel jajami w Europie; Tucz kaczek.

Ogrodnictwo nr. 11 drukuje: Kurowskiego: Leucanthemum maximum; Jakimionka: Doświadczenie z uprawą warzyw na nawozach handlowych w zakładzie sadowniczym „Glinka“ w Prądniku czerwonym; Brzezińskiego: Dolina Dniestru od Mohylewa do Akermanu; Lichańskiego: Rozkład zajęć pzy rozmnażaniu szkółkowej hodowli drzew; Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach; Wernera: Słów parę o wystawie ogrodniczej w Siedlicach 20 września 1907.; Jakimionka: Hodowla owoców jagodowych.

Bibliografia.

Nell Józef: Hodowla królików, (Królik i jego rasy, wychów, hygiena i choroby) Lwów. Nakładem Gybrynowicza i Schmidta. 1907.

Heut: Wirtschaftsbuch für Beamte. Leipzig K. 2·64.

Haidingers: Selbstadvocat. Wien.

Herbst: Die Viehzucht. Ein Buch für Schule und Wirtschaft. Bautzen K. 4·80.

Kellner: Grudzüge der Fütterungslehre. Eine auszügliche Bearbeitung des Werkes: „Die Ernährung der landwirtschaftlichen Nutztiere“. K. 4·20.

Lielienthal: Die Tierzucht im landwirtschaftlichen Betriebe. Ein Lehrbuch für landwirtschafliche Lehranstalten und praktische Anleitung für Landwirte. Bautzen. K. 3·60.

Dr. Wagner: Versuche über die Stickstoffdüngung der Kulturpflanzen unter Verwendung von Chilisalpeter, Ammoniaksalz und Kalkstickstoff. Berlin. 3·60.

Gaucher: Handbuch der Obstkultur. Berlin. Erscheint in 20 Lieferungen à K. 1·20.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do L. 128680 dnia 24. października 1907. Według obwieszczenia król. węg. Ministerstwa rolnictwa z 5. października 1907 L. 96633 wzbronione jest:

a) z powodu panującej zarazy pyskowej i racicowej wprowadzanie zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z powiatu politycznego Stryj;

b) z powodu panującej róży wąglikowej wprowadzanie świń z powiatów politycznych: Gorlice, Grybów, Myślenice, Nadwórna i Stryj, do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt z powiatów tu niewymienionych zostają uchylone.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej we Lwowie ogłasza do L. 91226/6 dnia 29. października 1907.

„Podaje się do wiadomości, że celem usunięcia zastoju towarowego na stacyi Lwów-Podzamcze ogłoszone w marcu b. r. zarządzenia, a mianowicie skrócenie taryfą oznaczonego czasokresu wolnego od składowego i podwyższenie składowego dla materyałów budulcowych i tartych znosi się z dniem 1. listopada 1907“.

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 6. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 12·20 — 12·40, pszenica na termina 00·00 — 00·00 żyto gotowe 11·10 — 11·30 żyto na termina 00·00 do 00·00 owies obroczny gotowy 7·10 — 7·30 owies obroczny na termina 00·00 — 00·00 jęczmień pastewny 7·00 — 7·50 jęczmień browarniany 8·00 — 8·50 rzepak 00·00 — 00·00 lnianka 00·00 — 00·00 groch pastewny 7·00 — 7·50, groch do gotowania 9·50 — 10·50, wyka 6·50 — 6·70 bobik 6·70 — 6·90, hreczka 0·00 — 0·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00 kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel za 56 kilo 00·00 — 00·00 koniczyna czerwona 65·00 — 75·00, koniczyna biała 45·00 — 55·00, koniczyna szwedzka 65·00 — 75·00, tymotka 30·00 — 35·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54·75 — 55·00, spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 — 00·00 spirytus ekskontyngentowany 35·00 — 35.50

Ceny pszenicy wykazują dalszą zwyżkę. Żyto galicyjskie bez podaży, to też notowania tego produktu więcej nominalne. Artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt przy cenach niezmienionych.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 1. listopada 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·80-12·—, Żyto —·——, Jęczmień browarniany 7·50—8·00, Groch Victoria 11·0—12, Groch zwykły 9·00—10, Owies 6·50—6·60, Hreczka 7·50—7·75, Wyka 5·50—6, Koniczyna czerwona 65—75, Koniczyna biała 20·00— 55·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 27·50—28·00, na zimowe miesiące 25·00—26·00, nadkontyngentowany 16·50—17·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 6. listopada 1907. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 136, buhai 21, krów 68, razem bydła rogatego rosłego sztuk 225, jałownika 186, cieląt 94, owiec i kóz 0, nierogacizny 18, razem 523. Woły opasowe zakupione przez Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze 00 wołów prima płacono po 00·00 — 76.00 k. woły z paszy chude po 64 do 73, buhaje od 61—68 kor., krowy po 56—64 kor., jałownik po 50 — 66 kor., cielęta od 72 — 92 kor., nierogaciznę po 90—124 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 31. października 1907.—Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 178 sztuk, jałownika 117 sztuk, cieląt 98 sztuk, owiec i kóz 67 sztuk, nierogacizny 289 sztuk, razem 749 sztuk. Woły z paszy płacono po 200—240 k., za sztukę woły opasowe po 60—74 kor., krowy po 53—60 kor., opasowe po 00 do 00 kor., buhaje po 60—68·00 kor., jałownik po 75—100 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—52 kor. Nierogaciznę tuczną po 00—00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi. nierogaciznę tuczną po 116—130 kor., owce 16—24 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 727 sztuk, na eksport za rogatki m. bydła rogatego 22 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 5. listopada 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 307 sztuk, jałownika 101 sztuk, cieląt 244 sztuk, owiec i kóz 44 sztuk, nierogacizny 316 sztuk. Razem 1012 sztuk. Woły z paszy płacono po 225—340 kor. za sztukę, opasowe 58 krowy po 100—200, buhaje po 210—334 jałownik po 88—100 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 33—60. Nierogaciznę tuczną po 00 — 00 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 124—138 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Owce po 00—00 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 932 sztuk, na eksport dla zamiejscowych —, bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 4. listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4892 sztuk. W tem było z Galicyi 533 sztuk z Bukowiny 56 sztuk. — Targ był mało ożywiony Ceny spadły Niesprzedanych pozostało 88 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 88 koron, secunda po 76 do 82 koron, tertia po 67 do 74 kor., wyjątkowo po 89 do 92 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 46 do 58, wyjątkowo po 00 do 00 koron, krowy podtuczone po 58 do 70, wyjątkowo po 71 — 78 bydło chude po 42 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 5. listopada. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 15 948 sztuk świń, między temi 8296. galicyjskich. Ceny: za tuczone świnie węgierskie 111 do 113 hal., galicyjskie 0 hal. drożej, za galicyjskie młode świnie 68 do 108 h. za kilogram żywej wagi

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1. maja 1907 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **9.50**, **8.40***, 5.50, 9.45, 5.25, 1.30*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, 2.16*, 5.40, **10.30**
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **10.12**, 7.01, 11.40, 2.00*, 5.15.
Z Czerniowiec: **12.20***, **9.00**, 3.55, 2.25*, 8.05.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22, 5.00.
Z Sambora: 8.00, 1.55, **9.20**, 10.30.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, **10.50**.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **6.15**, **12.45***, **3.45**, 2.45*, 8.25*, 8.40, **11.00**.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dw. głównego: **7.00**, 10.45, **2.17***, 6.20, 11.15.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **7.24**, **11.35**, **1.13**, 6.35, 2.32*
Do Czerniowiec: **2.51***, **10.40**, 6.10, 9.20, 1.55.
Do Stryja: **11.30**.
Do Rawy i Sokala: 6.12, **7.10**.
Do Jaworowa: 6.58, **6.30**.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, **10.51**.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2·25.
Do Przemyśla, Chyrowa: **7.20**.
Do Ławocznego 7.30, 2.36, **6.25**.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 5.50.

*) Gwiazdkami oznaczono pociągi pospieszne.